



PRAPREMIERA POLSKA  
14 PAŹDZIERNIKA 2006

GYÖRGY SPÍRÓ

**D O B R Y W K A**



Teatr Polski w Poznaniu

Przekład: Jolanta Jarmolowicz  
Reżyseria: Monika Dobrowlańska

SPEKTAKL POWSTAŁ  
WE WSPÓLPRACY  
Z WĘGIERSKIM INSTYTUTEM  
KULTURY W WARSZAWIE

# GYÖRGY SZLÓ

## DOBRY WKA

Przekład JOLANTA JARMOŁOWICZ

Reżyseria MONIKA DOBROWLAŃSKA

Scenografia PAWEŁ WALICKI

Muzyka BARTOSZ CHAJDECKI

Wykonanie KRYSZTIAN BARTCZAK  
PIOTR STRUGAŁA

Asystent reżysera Marta Mielcarek

Asystent scenografa Katarzyna Ochocka

Inspicjent Maria Skowrońska-Ferlak

### OBSADA:

Gość ROLAND NOWAK

Żona MAŁGORZATA PECZYŃSKA

Stary WOJCIECH KALWAT

Kobieta KATARZYNA WĘGLICKA

Prapremiera polska 14 października 2006 r.

**POZNAŃ '56**  
**50 ROCZNICA**  
POWSTANIA POZNAŃSKIEGO CZERWCA

Spektakl powstał przy współpracy  
z Węgierskim Instytutem Kultury w Warszawie



Twórcy spektaklu składają serdeczne podziękowania redakcji sportowej TV Polsat, redakcji sportowej Polskiego Radia oraz redakcji Radia Merkury za pomoc w realizacji spektaklu.

Licencja na wystawienie utworu została wydana przez Stowarzyszenie Autorów ZAIKS



# GYÖRGY SPIRÓ

György Spiró jest tak na węgierskiej, jak i na środkowoeuropejskiej scenie kulturalnej postacią niebanalną. Nie byłoby przesadą nazwać go poetą doctus XXI wieku. Spiró to pisarz, poeta, historyk i tłumacz literatury, publicysta, oraz nauczyciel. W kręgu jego zainteresowań znajduje się głównie Europa Środkowa i jej literatura, zwłaszcza ta powstała w wieku XIX i później. Wśród swoich pisarskich autorytetów Spiró wymienia takich twórców jak: Puszkina, Czechow, Mickiewicza, Słowacki, Wyspiański, Krleża, Schulz, Olbracht czy Borowski. W jego dorobku znajdują się przekłady ich utworów, oraz jego własne dzieła inspirowane ich twórczością.

Sam Spiró urodził się 4 kwietnia 1946 roku w Budapeszcie. W latach 1965-70 na tamtejszym Uniwersytecie im. Loránda Eötvösa studiował filologię węgiersko-rosyjsko-serbsko-chorwacką. Następnie zdobył dyplom socjologa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa, a w 1981 roku tytuł doktora nauk literackich. W roku 1998 uzyskał habilitację.

O jego wszechstronności świadczy ogrom podejmowanych prac, a także zajmowanych posad. I tak, wymieniając tylko niektóre z nich, należy wspomnieć o pracy dziennikarza Węgierskiego Radia, badacza w Węgierskiej Akademii Nauk, dramaturga w Teatrze Narodowym, dyrektora teatru w Szolnoku i wreszcie profesora w Katedrze Estetyki i Komunikacji Uniwersytetu im. Loránda Eötvösa w Budapeszcie, gdzie wykłada sztukę tłumaczenia poezji, literaturę środkowoeuropejską oraz rosyjską.

Spiró, jako 16-latek postanowił, że zostanie dramaturgiem i faktycznie tym gatunkiem rozpoczął karierę pisarską, którą kontynuował na niwie wszystkich trzech gatunków literackich.

Jego pierwsze dramaty *Balassi Menyhárt*, *Köszegók*, czy *Nyulak Margitja*, były historycznymi parabolami naznaczonymi symbolizmem i groteską. Jednak prawdziwym debiutem, zapewniającym twórcy rozpoznawalność wśród węgierskiej śmietanki literackiej była jego pierwsza powieść *Kerengő* (*Kruźganek*, 1974). Następnie próbował swoich sił w poezji wydając tom wierszy *História* (*Historia*, 1977). Uznanie nie tylko w ojczyźnie, ale także na niwie międzynarodowej zdobył dzięki swojej drugiej powieści pt. *Az Ikszek* (1981), w której to odnosi się bezpośrednio do XIX-wiecznej historii polskiego teatru. Jej główny bohater – Wojciech Bogusławski posłużył artyście jako przykład człowieka, który w trudnych czasach (w Polsce w okresie rozbiorów) jest w stanie zrobić wszystko, aby uprawiać zawód, który kocha. Jeden z wątków owej powieści został później przez Spiró rozwinięty w dramacie *Szalbierz* (*Az imposztor*, 1983; w druku w tomie *Csirkefej*, 1987), który w swej klasycznej, linearniej konstrukcji jest zapisem pewnego wileńskiego epizodu w karierze Bogusławskiego. Sztuka ta cieszyła się wielkim powodzeniem nie tylko na Węgrzech, ale również w Polsce, gdzie ogromne uznanie zdobyła jej realizacja w Teatrze Telewizji, z Tadeuszem Łomnickim w roli głównej.

Prawdziwym kamieniem milowym w węgierskim teatrze był *Csirkefej* (*Kurzy łeb*, wyd. 1987), w którym to ukazany obraz degrengolady i upodlenia społecznego porażał nieprzychylną do tego typu przedstawień widownię. W roku 1987 powstał *Álmodtam noked* (*Wyśniłem Ci*), tom intymnych, wyciszonych nowel, które stanowią rozrachunek z dzieciństwem, dorastaniem, relacjami z rodzicami.

Do tego gatunku twórca powrócił jeszcze w roku 1994 publikując tom *T-boy, kémnovellák* (*T-boy, nowele szpiegowskie*). Wcześniej jednak powstaje również głośna powieść *Przybysz* (*A Jövevény*, 1990), w której pisarz ponownie podejmuje tematykę polską, a mianowicie wielką emigrację z towarzyszącymi i Mickiewiczem na czele. Nie porzucając jednak ani na trochę swojej fascynacji dramatem, Spiró publikuje tom *Mohózat* (1997), którego tytuł stanowi grę słów, łączy w sobie chciwość, łapczywość (*mohóság*) oraz gatunek literacki jakim jest farsa, komedia (*bohózat*). W tomie tym autor umieszcza utwory pozornie lekkie, komediowe, jednak pod pozorem kpiny z rzeczywistości kryją się w nich głębokie problemy i pytania stawiane współczesnym. W tymże tomie znajduje się również *Dogrywka*.

Mechanizmy rządzące światem, człowiekiem i jego naturą Spiró zgłębia w satyrycznej powieści *Zimorodek* (*Jégmadár*, 2001), której akcja dla odmiany zostaje umieszczona w przyszłości. Natomiast nowe, powstałe w latach 90-tych problemy społeczne (nowa fala antysemityzmu, zubożenie mentalne klasy średniej, żądza pieniądza czy skrajnie prawicowe prądy w polityce) opracowuje w tomie dramatów zatytułowanym *Honderű* (*Radość Ojczyzny*, 2002). Najnowszy, opublikowany dramat Spiró – *Situczka* (*Koccanás*, 2004) jest z kolei zapisem niezwykle, przypadkowego spotkania przedstawicieli wszystkich (lub prawie wszystkich) grup społecznych przy okazji niegroźnego w skutkach, ale dość liczego karambolu na jednej z obwodnic Budapesztu.

Najnowszym zaś dziełem Györgya Spiró jest obszerna powieść *Fogság* (*Niewola*, 2005) powracająca tematyką do czasów pierwszych chrześcijan.

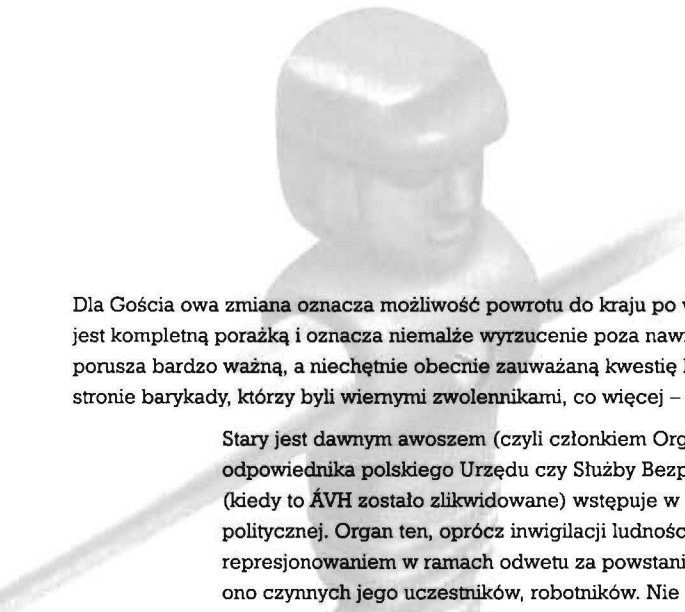
Warto wspomnieć, iż pisarstwo Györgya Spiró charakteryzuje się świetnym przygotowaniem historiograficznym, które to pisarz zdobywa na drodze czasochłonnnych badań. Autor, będąc również socjologiem wykazuje się doskonałą znajomością tematyki społecznej, co także znajduje odbicie w jego twórczości.

György Spiró został uhonorowany wieloma nagrodami, jego dramatom wielokrotnie przyznawany był tytuł dramatu roku, w roku bieżącym natomiast otrzymał nagrodę uznawaną na Węgrzech za najważniejszą w dziedzinie literatury – Nagrodę Kossutha.



*Dogrywka* (oryginalny tytuł *Kwartet*) nawiązuje do dwóch bardzo ważnych wydarzeń w historii Europy Środkowej. Pierwsze z nich to wydarzenia roku 1956, wyrte głęboko w pamięci i psychice dwóch głównych bohaterów dramatu. Dla jednego z nich był to rok Rewolucji oraz przymusowego wyjazdu – ucieczki z kraju, dla drugiego rok kontrewolucji i popełnienia niewybaczalnego grzechu, który stał się piętnem na całe życie. Piętno to jest dla Starego wstydlive i hańbiące, dlatego nie chce pamiętać owego czynu, choć zarówno dla Gościa, jak i dla odbiorcy dramatu jasne jest, iż nie zaszła tu żadna pomyłka. Drugim ujętym w sztuce wydarzeniem historycznym jest zmiana ustroju politycznego, która również przynosi zmiany w życiu obu bohaterów.





Dla Gościa owa zmiana oznacza możliwość powrotu do kraju po wielu latach tułaczki. Dla Starego jest kompletną porażką i oznacza niemalże wyrzucenie poza nawias społeczeństwa. *Dogrywka* porusza bardzo ważną, a niechętnie obecnie zauważaną kwestię ludzi, którzy stali po drugiej stronie barykady, którzy byli wiernymi zwolennikami, co więcej – „wyznawcami” komunizmu.

Stary jest dawnym awoszem (czyli członkiem Organu Obrony Państwa, odpowiednika polskiego Urzędu czy Służby Bezpieczeństwa), a po Powstaniu (kiedy to ÁVH zostało zlikwidowane) wstępuje w szeregi nowotworzonej policji politycznej. Organ ten, oprócz inwigilacji ludności, zajmuje się również jej represjonowaniem w ramach odwetu za powstanie. W pierwszym rządzie objęto ono czynnych jego uczestników, robotników. Nie było litości – przyjeżdżano nocą, aresztowano delikwenta, czarnym samochodem wywożono na posterunek, torturowano, przemocą wymuszano zeznania, tworzone listy, na podstawie których zatrzymywano kolejne osoby. W drugiej kolejności zajęto się uczniami, studentami, procedura była podobna, jeśli któryś nie był pełnoletni z wykonaniem wyroku śmierci czekano do ukończenia przez skazańca 18 roku życia. Odwet trwał do roku 1963, kiedy to Kadar ogłosił całkowitą amnestię. Nie był to jednak koniec działalności tajnego organu. Później represjonował on ludność pod pretekstem walki z szerzącym się imperializmem. Oczywiście nie działo się tak wyłącznie na Węgrzech i w tym właśnie tkwi uniwersalizm *Dogrywki*. Taka służba istniała również w Polsce, Czechosłowacji, a na Białorusi, czy w Korei istnieje do dnia dzisiejszego.

Bez wątpienia mowa tu o niezwyklej okresie i niezwyklej obszarze ludzkiej działalności. W postaci Starego zawarł Spiró ideę, która towarzyszyła życiu kilku pokoleń, na początku stanowiąc wyznacznik walki o wolność i równość, powoli przekształcając się w ideologiczny pretekst do ucisku. Stary jednak nie ukazuje się nam jako sadysta lubiący maltretować ludzi bez potrzeby. Jest to człowiek głęboko wierzący w idee komunizmu, tak głęboko, że jest w stanie poświęcić wszystko dla zwycięstwa swej opcji światopoglądowej. Nie zauważył, iż stał się częścią aparatu bezsensownego terroru i ucisku.

Ślepe zaufanie do idei komunizmu i władzy nie jest w tej sytuacji przypadkowe. Powszechnie znanym faktem jest bowiem we wszelkich totalitarnych służbach bezpieczeństwa tzw. „pranie mózgu”, które ma służyć całkowitemu posłuszeństwu podwładnych. Każdy z funkcjonariuszy miał przydzielonego wychowawcę, który dbał o to, aby jego podopieczny miał odpowiedni stosunek do partii czy też ojczyzny. Stary wierzy w Utopię i w to, że aby ją stworzyć można, ba, nawet należy zwracać się do wszelkich dostępnych środków, nawet jeśli jest to przemoc. Stary jest jednak człowiekiem uczciwym, w swoich dążeniach nie szukającym sławy, czy bogactwa, szczeni się tym, że nigdy nie chciał i teraz też nie chce wyjątkowych profitów za swą pracę. Dziś jednak, jako emerytowany funkcjonariusz bezpieczeństwa Stary nie potrafi się

uspokoić, jego idee legły w gruzach, dlatego też stara się wymyślić genialny plan, szuka powrotu do systemu, który był mu tak bliski. Jako człowiek prosty nie potrafi obmyślić planu obalenia kapitalizmu, dlatego też czeka, a czekając na powrót komunizmu pisze jego historię, kopiując najważniejsze wydarzenia ze starych numerów propagandowej gazety. Jednocześnie ocenia postawę ideową osób znanych mu czy to osobiście, czy za pośrednictwem mediów. Na swój nieco infantylny sposób prowadzi nieustanną walkę. Jest to dla niego niejako kolejne zadanie, rozkaz, tyle że wydany przez siebie samego. Ważny jest również sposób w jaki Stary pracuje – dokładnie zgodny z dawnymi propagandowymi hasłami: osiem godzin pracy, osiem odpoczynku i osiem zabawy. Pracuje więc codziennie, a w ramach zabawy ogląda Eurosport, piłka bowiem jest jego kolejną pasją. Jego działania zakrawają na groteskę, nie potrafi się pogodzić ze zmianą systemu, a więc żyje ignorując fakt, że wokół niego wszystko się zmieniło, obserwuje tylko świat i jest coraz bardziej rozgoryczony.

Dziś niewymownie trudno jest nam zrozumieć jak to było możliwe, że po stłumieniu Powstania Węgry wstępowali jednak do organów bezpieki. Można tłumaczyć to ogólnie panującym chaosem i walką o byt, jednak w przypadku naszego bohatera była to przede wszystkim ślepa i bezwzględna wiara w ustrój komunistyczny. Stary uważał, że jego powołaniem jest głoszenie idei komunizmu i nie wyobrażał sobie, aby mógł postąpić inaczej. Największą zagadką w kontekście tej postaci jest fakt uratowania Gościa. W styczniu 1957-go bowiem, kiedy zaczęły się represje wobec uczniów i studentów Stary przyszedł do swojego kolegi z boiska i ostrzegł go przed groźącym mu aresztowaniem. Dziś jednak nie potrafi się do tego przyznać. Jest ku temu kilka powodów. Po pierwsze wstydzi się tego czynu. On przecież nigdy wcześniej i nigdy później nie dopuścił się zdrady. Tylko w tym jednym momencie zdradził wszystko w co wierzył, swoje ideały, dobro republiki ludowej – jest to bolesne wspomnienie, do którego trudno jest mu się przyznać nawet przed samym sobą, a co dopiero przed przybyłym z Ameryki dysydentem, który w dodatku chce mu ów haniebny fakt wynagrodzić za pomocą swoich brudnych imperialistycznych pieniędzy. Przecież on przez całe życie przykładną służbą starał się odkupić swój błąd, tamtą chwilę słabości, litości.

Postać owa nie przypadkowo nazywa się w utworze Stary – jest on bowiem faktycznie ze wszech miar stary – stary fizycznie, psychicznie, należący do pokolenia, które przegrało swoją walkę, należący duchem do innego systemu.



W życiu człowieka historia odgrywa nieraz kluczową rolę. Tak się stało w przypadku bohaterów dramatu *Dogrywka* – nigdy nie będą w stanie się porozumieć, gdyż (choć w gruncie rzeczy nie są aż tak odmienni) charakteryzuje ich przywiązanie do innych ustrojów. Spiró kwestię oceny pozostawia otwartą. Wszystko bowiem, jak wiadomo, ma swe zalety i wady, we wszystkim co dobre tkwi odrobina zła, a we wszystkim co złe odrobina dobra. Znaleźć trzecią – tę idealną drogę – jest, jak widać, niezmiernie trudno.

Karolina Szymanowska

„... 23 października po południu z grupą, której patronowałem w czasie prawie całej rewolucji, spod pomnika Bema ruszyliśmy pod parlament, gdzie byliśmy kilka godzin. Stworzyliśmy taką małą enklawę polską, to była 10-osobowa grupa wśród tłumów Węgrów, których było ponad 100 tysięcy. Oni wielokrotnie śpiewali hymn węgierski.

**W pewnym momencie** ktoś z nas podpowiedział: odpowiedzmy Węgrom polskim hymnem. Zaczęliśmy śpiewać: *Jeszcze Polska nie zginęła...* Było to wzruszające i dla nas i dla nich. Węgrzy, którzy byli już wtedy bardzo podnieceni i często klaskali, nagle ucichli. Dopiero po zakończeniu tego naszego śpiewu – *Jeszcze Polska nie zginęła...* – zerwały się ogromne oklaski, okrzyki na cześć Polaków, na cześć Polski, nawet któregoś z nas zaczęto podrzucać do góry. Tego wieczoru pod parlamentem zanim się rozeszliśmy, śpiewaliśmy hymn polski wielokrotnie.

**Spod parlamentu** ruszyliśmy zatrzymaną po drodze ciężarówką w stronę parku miejskiego, gdzie stał monumentalny pomnik Stalina. Widzieliśmy spawaczy, którzy palnikami acetylenowymi cięli pomnik gdzieś tak na wysokości kolan, i ciągniki, które linami próbowały z cokołu tę ogromną, kilkunastometrową postać zrzucić na jezdnię. Kiedy po wielu próbach to im się udało, na cokole zostały tylko buty. Na marginesie chcę dodać, że później krążył na Węgrzech dowcip, że buty pozostały, bo węgierskie, ale postać trzeba było odesłać tam, skąd przyjechała.

**Byliśmy też świadkami** różnych potworności. Niestety, podczas rewolucji człowiek spotyka się z takimi przypadkami i po jednej i po drugiej stronie. Widziałem masę poległych ludzi, którzy stracili życie podczas manifestacji 25 lub 26 października. Demonstranci szli ulicą Rakoczego w kierunku skrzyżowania tej ulicy i bulwaru muzeum przy hotelu Astoria. Hotel zajął liczny oddział funkcjonariuszy węgierskiej bezpieki – ÁVH. Na balkonach rozlokowano karabiny maszynowe, bo był to doskonały punkt strategiczny. Uczestnicy manifestacji chcieli iść do parlamentu, a awosze właśnie do tego nie chcieli dopuścić. Przynajmniej ja tak uważam. Po czym otworzono ogień i ulicę zaległy ciała zabitych. Widok był straszny...”

**Edward Liszewski,**

w 1956 roku student Politechniki w Budapeszcie

„**Tym co przyczyniło się** do tego, że zerwałem z ruchem komunistycznym, było właśnie to, co widziałem na Węgrzech jesienią 1956 roku, a czego w Polsce już nie mogłem napisać. W sumie udało mi się zamieścić tylko dwie korespondencje w „Trybunie Ludu”, resztę skonfiskowała cenzura.

**Natomiast udało mi się** w grudniu 1956 roku wystąpić w Telewizji Polskiej, bo tam pracował mój przyjaciel, Staszek Lutkiewicz, który potem wyemigrował do Szwecji. Wiedział, iż gra ze swoją posadą, bo ja uprzejmie go o tym ostrzegłem. Na to odpowiedział, że decyzja należy do niego i on już się zdecydował.

**Więc, co widziałem na Węgrzech?** Stałem przed kamerami, audycja formalnie miała trwać 5 minut, ale trwała 35 minut. Zadzwoił Gomułka, zadzwonił Kliszko i ambasador radziecki w Warszawie, wszyscy krzyczeli, żeby od razu przerwać audycję. Technicy odmówili zerwania i audycja szła tak jak szła.

**No, to był jedyny przypadek** do czasów „Solidarności”, kiedy udało mi się przekazać słowa ministra obrony Pála Malétera. Te ostatnie słowa, które powiedział mi w gmachu parlamentu w Budapeszcie. Tam były trzy pokoje, jeden po drugim, w pierwszym był sekretariat, w drugim siedział węgierski minister stanu Géza Lasonczy, a w trzecim siedział Imre Nagy. To była siedziba rządu węgierskiego.

**Więc ja w tym pierwszym pokoju** siedziałem sobie, a Maléter wychodził z posiedzenia rządu, udawał się na pertraktacje z Rosjanami, wtedy z 3 na 4 listopada. Ponieważ już wcześniej się znaliśmy, zatrzymał się przed nami i powiedział: – «Słuchajcie, mam prośbę do was, bo ja teraz idę na rokowania». Na to ja zapytałem: – «Naprawdę musicie tam iść?» – «Tak, naprawdę muszę tam iść» – odparł. – «Ale wiecie, co będzie?» – «Wiem, ja stamtąd nie wrócę żywy. Dlatego proszę Was, abyscie przekazali polskim towarzyszom, polskiej opinii publicznej, że my walczyliśmy o wolność Węgier. I chciałbym, aby wszyscy wiedzieli, że ja zginę jako Węgier i jako komunista».

**Ja to zapamiętałem** i powtórzyłem, więc spełniłem swój obowiązek.”

**Krzysztof Wolicki,**

były dziennikarz „Trybuny Ludu”, który jako specjalny wysłannik przebywał na Węgrzech od końca października do 11 listopada 1956 roku



# EMIGRACJA

„Wyjeżdżam, bo... mam 28 lat, a to ostatni moment, żeby jeszcze zaszaleć. Po trzydziestce nie będę już taka odważna. Trzy i pół roku jako asystentka bez perspektyw na coś lepszego w ciągłym korporacyjnym chaosie.

Wystarczy. Dlatego jak dwa tygodnie temu dostałam SMS-a od Marcina, byłego współlokatora, zdecydowałam się od razu. Marcin znalazł mi pracę w fabryce batoników, gdzie sam pracuje. 6 funtów za godzinę, wszystkie świadczenia i bezpłatny kurs angielskiego. Następnego dnia kupiłam bilet, żeby nie było odwrotu. Trzy dni później złożyłam wypowiedzenie, a dziś pierwszy dzień w fabryce w Liphook (godzina od Londynu). Wszyscy się śmieją, że będę tam świstakować, bo jadę zawijać batoniki w sreberka. Wreszcie jakaś praca bez nadmiaru odpowiedzialności. Po pół roku mam szansę awansować na mieszalnię składników.

Ze swoim angielskim powinnam się dogadać, bo w pracy jest międzynarodowa ekipa: 11 Polaków, 10 Zimbabweńczyków, 2 Chińczyków i 10 Anglików.

Czy się boję? Tak naprawdę jestem wiecznym tułaczem, bo poza domem od ośmiu lat, kiedy wyjechałam z rodzinnego Piszczka (okolice Białej Podlaskiej) na studia do Warszawy.

Rodzice byli przeciwni, bo znali tylko historie ludzi, którym się na wyspach nie udało. Ale teraz trzymają kciuki.

Wróć za rok, jak podszkolę angielski. A może za trzy?"

„Jak mi się uda, wyjeżdżam do Irlandii. Jest tam mój brat, bardzo mu się podoba i nie ma zamiaru wracać. Dla pracy w Irlandii rzucił nawet szkołę policealną. Ja też pracowałam już kilka miesięcy w Irlandii – byłem rzeźnikiem w supermarkecie. Zarabiałem tyle, że nawet nie myślałem o tym, że jako student prawa powinienem robić coś innego. W Polsce biorę pod uwagę wyłącznie pracę w wyuczonym zawodzie, w Irlandii mogę robić wszystko.

Nie będzie mi żal Polski, przyjadę czasem na wakacje."

„Gazeta Wyborcza”, 8 września 2006.

„Kończę 24 rok życia. Od lutego tego roku mieszkam i pracuję w czeskim Brnie.

Nad wyjazdem myślałem dość długo – wierzyłem, że znajdę pracę lepiej płatną niż np. 700 złotych u największego operatora telekomunikacyjnego. Oprócz tego jeszcze nałożyły się dodatkowe czynniki: nie mam wyższego wykształcenia, co automatycznie nieraz skreślało mnie jako potencjalnego kandydata – nikogo nie interesowało, co umiem i jak szybko się mogę tego nauczyć; w Polsce samouk nie ma szans, jeżeli nie ma umiejętności podpartych papierkiem – za 700 złotych trudno się dobrze wykształcić (no, chyba że ma się rodziców, którzy opłacą studia).

Po jakimś czasie urodził się pomysł wyjazdu za granicę. W styczniu zjechałem 3000 km – od Dublina po Bratysławę, po drodze zatrzymując się w Brnie.

W Brnie nikt nie pytał, jakie mam wykształcenie – byli wyrozumiali, że mogło mnie nie być stać na szkołę czy zdobycie jakiegoś tam ważnego certyfikatu. Liczyło się to, że byłem chętny je zrobić poprzez np. e-learning.

Ale sprawdzali umiejętności. Wszędzie, gdzie byłem, musiałem udowadniać, co umiem. W Polsce nie."

„Gazeta Wyborcza”, 12 września 2006.

„Nie wyjechałam, by odkładać albo zarabiać na rodziców. Wyjechałam zobaczyć, jak jest gdzie indziej, zdobyć doświadczenia. I żyć. Zarabiam więcej niż w Polsce, ale koszt życia na normalnym poziomie jest dwa – trzy razy wyższy.

Mam chłopaka Austriaka, poznaliśmy się w Niemczech i on tam został, bo nie może się tak często przenosić. A ja pracuję w Brukseli w HR, bo tu mnie skierowała firma. Mam kontrakt na 2,5 roku, a potem myślę, by wrócić do Polski. Tęsknię za rodziną i przyjaciółmi”.

„Gazeta Wyborcza”, 14 września 2006.

**Viheder** – powstał w wyniku kontaminacji vihar i zivatar. Oznacza: lit. gaz kopalniany, gw. burza, zawierucha. Utworzony przez Maurycego Jókai i użyty w powieści *Fekete gyémántok* (Czarne diamenty). Słowo to jednak nie weszło do użytku.



**Pufajkás** – hist.pej. Członek zbrojnych oddziałów tłumiących rewolucję 1956 roku. Forma *fufajkarz* pojawia się w polskiej prasie.



„**Népszabadság**” – „Wolność Narodu”, gazeta partyjna, która po 1956 zasiłowała rynek prasowy Węgier w ogromnym nakładzie. W 2003 roku została wykupiona od międzynarodowego koncernu Bertelsmann AG przez szwajcarski koncern medialny – Ringier AG. Dziś – dziennik lewicowy. Identyfikuje się z partią postsocjalistyczną – MSZP (Węgierska Partia Socjalistyczna), której celem jest budowanie społeczeństwa opartego na takich wartościach jak wolność, równość, sprawiedliwość i solidarność, stworzenie równych szans i możliwości na poprawę warunków życiowych oraz jednakowego dostępu do edukacji.

**PAPRYKARZ**

**Z KURCZĘCIA**

#### Składniki:

600 g piersi z kurczaka, 2 czerwone papryki, 2 pomidory, 1 szklanka kwaśnej śmietany, 2 cebule, 1 płaska łyżka mąki, 2 łyżki wody, sól, olej do smażenia, 1/2 łyżeczki słodkiej papryki.

#### Przygotowanie:

Mięso pokroić w dużą kostkę. Cebulę drobno posiekać i zeszklić na oleju. Do cebuli dodać mięso i 2 łyżki wody. Posolić i dusić około 10 minut. W tym czasie pomidory sparzyć, obrać ze skórki i drobno pokroić, zaś paprykę pociąć w cienkie paseczki. Pomidory i paprykę dodać do mięsa i dusić pod przykryciem na małym ogniu do momentu, aż będzie ono miękkie. Następnie śmietanę wymieszaną z mąką wlać do mięsa i zagotować. Doprawić do smaku solą i słodką papryką. Paprykarz podawać z ryżem posypanym natką pietruszki.

Danie to stanowi klasyczną potrawę tradycyjnej kuchni węgierskiej.



Teatr Polski w Poznaniu  
ul. 27. Grudnia 8/10  
61-737 Poznań  
tel. +48 61 852-56-27/8/9  
fax. +48 61852-64-95  
www.teatr-polski.pl  
teatr.polski@teatr-polski.pl

Biurowisko Obsługi Widzów  
czynne od poniedziałku  
do piątku  
w godz. od 8.00 do 16.00;  
tel. +61 852-05-41;  
rezerwacja@teatr-polski.pl

Kasa biletowa czynna  
od wtorku do piątku  
od godz. 10.00,  
w soboty, niedziele i święta  
od godz. 16.00,  
od chwili rozpoczęcia  
spektaklu.

Dyrektor naczelny i artystyczny – Paweł Szkotak  
Wicedyrektor – Joanna Nowak  
Wicedyrektor – Marcin Kowalski

Koordynator pracy artystycznej – Małgorzata Misztal  
Sekretarz literacki – Marta Mielcarek  
Kierownik techniczny – Andrzej Biskup  
Impresariat – Jarosław Siejkowski  
Public relations – Emilia Sadowska  
Dział marketingu – Marta Kęsy, Magdalena Korzyniewska  
Organizator widowni – Mariola Michalak  
Kasa biletowa – Krystyna Łukawska  
Sekretariat – Marcin Adamczak  
Główny księgowy – Michał Wojtuś  
Dział księgowości – Beata Pławska, Grażyna Rajewska, Ewa Zyprych  
Kierownik biura – Bogumiła Wichniarek  
Dział administracyjno-gospodarczy – Maria Głuszak-Rzechówka  
Transport i zaopatrzenie – Zbigniew Roszak, Małgorzata Roszak  
Oświetleniowcy – Paweł Bordych – kierownik pracowni, Paweł Machowiak  
Akustycy – Wiesław Janicki – kierownik pracowni, Barbara Olsztyń  
Brygadier sceny – Roman Berent  
Montażysty – Jarosław Grzeszczyk, Andrzej Korsak, Łukasz Lewandowski, Krzysztof Lipiński, Adam Przywecki, Marek Szotkiewicz, Paweł Postaremczak  
Garderobiane – Izabela Witek, Ewa Cieślak, Elżbieta Rochowiak  
Pracownia krawiecka – Wojciech Januchowski  
Stolarnia – Dariusz Michalak  
Pracownia obuwnicza – Henryk Lein  
Charakteryzatomia – Jolanta Łobacz, Magdalena Fellmann  
Pracownia plastyczna – Jacek Zujewski, Ryszard Książek  
Pracownia dekoratorsko-tapicerska – Eugeniusz Marszał  
Pracownia ślusarska – Andrzej Miśkiewicz  
Rekwizytornia – Czesław Wasiński, Marta Adamska  
Elektryk – Andrzej Graczyk  
Pracownicy gospodarczy – Sławomir Cyran, Zenon Berent

#### Zespół artystyczny w sezonie 2006/2007

Katarzyna Bujakiewicz  
Zina Kerste  
Teresa Kwiatkowska  
Małgorzata Peczyńska  
Magdalena Pianeta  
Barbara Prokopowicz  
Maria Skowrońska-Ferlak  
Ewa Szumska  
Katarzyna Węglińska

Sebastian Grek  
Michał Kaleta  
Wojciech Kalwat  
Piotr Kaźmierczak  
Leszek Lichota  
Adam Łoniewski  
Piotr Łukawski  
Roland Nowak  
Jakub Papuga  
Łukasz Pawłowski  
Sylwester Woroniecki

Inspicjent – Elżbieta Bednarczyk

Redakcja programu – Marta Mielcarek  
Opracowanie graficzne programu – Mariusz Kosowski

ZE ZBIORÓW  
Instytutu Teatralnego

POZNAŃ '56  
50 ROCZNICA  
POWSTANIA POZNAŃSKIEGO CZERWCA



Patroni medialni:

GKOS  
WIELKOPOLSKI



epoznan.pl

Sponsorzy:

artigen.pl







Teatr Polski w Poznaniu